



*Żar Wiewerny*

*Ann Vremont*

# OSTRZEŻENIE

**Książka ta zawiera sceny seksu oraz  
słownictwo nieodpowiednie dla niepełnoletnich  
czytelników.**

# 1

W przydymionym lustrze nad barem w klubie Wicked, Lindsay Proust obserwowała mężczyznę siedzącego kilka stolików dalej. Sprawiał, że kobieta robiła się jednocześnie nerwowa i podniecona. Każdy nerw w jej ciele informował ją, że oto znalazła jednego z legendarnych samców Wiwerny, egzemplarz którego szukała cała Jednostka Trzynasta.

Gdyby nie to, że miała robić za przynętę- byłaby odprężona. A jako że była nią, czuła się przerażona, gdy obiekt jej obserwacji uniósł wzrok znad drinka i złapał jej wzrok. Ale ona nie miała pojęcia jak miała na niego nie zerkać- wszystko w nim wołało ją o uwagę. Nie chodziło tylko o to że był wysoki i miał szerokie ramiona. Bardziej o to, że mimo rysu dzikości bardzo delikatnie obchodził się ze swoją szklanką. Poza tym jeszcze ten intelektualny wyraz jego twarzy.

Był daleki od atrakcyjności w klasycznym tego słowa znaczeniu, ale miał w sobie surowe piękno, które trudno było zdefiniować. Z tymi lśniąco-kobaltowo-czarnymi włosami i błyszczącymi ciemnymi oczami, gdy przywoływał kelnera, kobieta była pewna że gdyby Diabeł zaszczyił swą obecnością któryś z Nowojorskich klubów, to miałby jego twarz.

Tyle, że Lindsay nie musiała już myśleć o żadnych diabłach, bo miała już tego bękarta, który wrobił ją w pracę dla Jednostki Trzynastej. Przetykając z trudem łyk Amaretto, potrząsnęła lekko głową. Ona nie kochała tego drania, tylko się z nim pieprzyła. A teraz on pieprzył ją, używając jako monety przetargowej zestawu bardzo kompromitujących zdjęć, których jej przybrany ojciec nie doceniłby, gdyby wypłynęły w środku jego kampanii re-elekcyjnej.

Wysuszając drinka, skinęła na barmana po dolewkę. Dorian zajął się dokładnie jej przeszkoleniem w kwestii fetyszu bandage, wszystko w imię misji Jednostki. Niemal ją przy tym zabił. A jeśli Jednostka nie myliła się w kwestii sadystycznych upodobań długowiecznej rasy Wiwern- dziewczyna nadal nie mogła mieć pewności czy z tego wyjdzie cało.

Zerknęła ponownie w lustro, nie chcąc wcale napotykać wzroku mężczyzny i budzić jego zainteresowania. Nieważne ile gorących porad udzieliła jej Jednostka i do ilu bondagowych klubów typu Wicked ją wysyłali- jedyne czego ona chciała to to, by noc się oficjalnie skończyła. I nawet erotyczny wpływ nieznanego na jej libido był tutaj bez znaczenia.

Nie, żeby przy jej pechu do facetów, miała szansę wszystko to szybko zakończyć. Samiec Wiwerny już ją dostrzegł, z kieliszkiem wina w dłoni ruszył w jej stronę. Dłonie Lindsay zadrżały. Zaciśnęła dłoń na świeżym kieliszku z Amaretto, zaś drugą przycisnęła do bolącego brzucha. Gorąco eksplodowało w jej ciele i zmieniło się w lodowaty pot.

- Pomyślałem, że postawię ci kolejnego drinka.

Jego głos okazał się być gorącym barytonem, o niezdefiniowanym akcencie. Obudził mrowienie w ciele dziewczyny. Brzmiał trochę jak zachodni Europejczyk, może Francuz. Walcząc z rosnącym zainteresowaniem, próbowała dyskretnie odwieść go od pomysłu podrywania jej, wiedząc że w klubie jest co najmniej jeden zakamuflowany agent Jednostki, który ją obserwował.

- Po wypiciu tego przerzucam się na wodę- Odpowiedziałam i posłała mu sztuczny uśmiech- tak jakby wcale od 15 minut nie wlepiła w niego wzroku, to jest od momentu gdy zajął miejsce w klubie.

Wziął łyk wina, jego usta zalśniły wilgocią, tak że Lindsay od razu pomyślała o tym jak mógłby całować i lizać jej cipkę. – Mam duży wybór wody w pokoju hotelowym.

Stanowczo miał śmiałość! Ale z drugiej strony, mężczyźni Wiwern mieli co do tego powody, jeśli opowieści o nich były prawdziwe. Byli pomysłowymi

kochankami, którzy potrafili sprawić że kobieta łkała z rozkoszy, jeszcze zanim w nią weszli. Ich ciała również były potężne. Jego na pewno takie było- czarne garniturowe spodnie nie były w stanie ukryć wielkiej wypukłości penisa, która szybko rzuciłaby na kolana nawet najbardziej zagorzałą feministkę.

- Dlaczego myślisz, że chce gdziekolwiek z tobą pójść?- Wyzwała go.

Pochylił się blisko ku niej, tak że kobieta mogła dokładnie poczuć jego zapach ponad oparami nikotyny i alkoholu unoszącymi się w klubie. Pachniał jak ciepły chleb dyniowy i Lindsay przymknęła oczy, czując wzrost gorąca między udami. Mogła tak siedzieć godzinami, wdychając jego zapach, bogaty aromat który wypełniał jej głowę i zostawiał jej cipkę spragnioną.

- Przyglądałaś mi się od chwili, gdy wszedłem- Odpowiedział.- Oczywiście prawdziwe pytanie powinno brzmieć czemu miałbym cię gdzieś zabierać?- Spojrzał przez ramię, wskazując na inne kobiety w klubie.- Wydajesz mi się trochę niewinna jak wisienka, a moich potrzeb nie da się tak łatwo zaspokoić.

Lindsay podążyła za jego spojrzeniem. Strefa baru była lepiej oświetlona niż wewnątrz klubu, które podzielone było na liczne „wysepki” oświetlone czerwonym, fioletowym lub niebieskim światłem. Kolorowe reflektory oświetlały różne kombinacje kochanków, mistrzów, niewolników i ich seksualne ekscesy. Młode kobiety, w obrożach na szyi, siedziały na podłodze, ich właściciele wsuwali dłonie pod ich szaty i drażnili sutki i łechtaczki.

Całe ciało Lindsay odpowiedziało ostrym szarpnięciem potrzeby i spojrzała na siebie w lustrze. Musiała zgodzić się z jego oceną. Starając się pogodzić jakoś rozkazy Jednostki z wymaganiami ojca, ubrała się względnie zrównoważenie, tak że teraz wyglądała młodo i niewinnie.

Nosiła białą powiewną bluzkę i czarną spódnicę, przez co prezentowała się lekko wstydliwie. Ciemne włosy zebrała w kucyk, a aksamitowa wstążka otaczała jej szyję niczym symboliczny naszyjnik. Ze wszystkich klientów klubu ubrana była na pewno stanowczo najschludniej i najnobliwiej. Ale podobnie było z nim. Niemniej... Każdy pomysł z wiśniami był śmieszny.

Ona i Dorian zbadali wiele poziomów seksualnego niewolnictwa. Tylko, że dotyk Doriana nigdy nie zaspokoił jej tak jak mógłby to zrobić ten nieznamy- Wiwerna czy nie. A teraz, gdy do niej przemówił, nie mogła sobie pozwolić na odepchnięcie go. Nie gdy była obserwowana.

Wzięła łyk drinka i pochyliła się do niego, aby go pocałować. Wsunęła mu język do ust i dała posmakować Amaretto. On przejął szybko kontrolę nad pieścizną, jego język był ruchliwy i niebezpieczny. Ale był też szorstki, jak języczek kota.

Przerwała pocałunek, odpychając go mocno od siebie, jej cipka była już całkiem mokra.- Smakuje wiśniami?

Potrząsnął głową, widocznie lekko zaskoczony jej śmiałością.- Czy na pewno wiesz czego tutaj szukasz?

Zbliżyła się do niego wystarczająco blisko, by przesunąć piersiami po jego marynarce. Wsunęła jedną zadbaną dłoń pod materiał i sięgnęła do wewnętrznej kieszeni. Wysunęła jego portfel i otworzyła go, by zerknąć na prawo jazdy.- W tej szukam ciebie, Renaudzie Gargouille- Uśmiechnęła się, myśląc z satysfakcją że dobrze odgadła pochodzenie jego pysznego akcentu.

Renould odebrał swój portfel i wsunął go do wewnętrznej kieszeni marynarki jedną dłonią. Jego druga ręka w tym czasie zaczęła podróż między jej nogami, coraz wyżej pod spódnicą. Sięgnęła w dół i zatrzymała jego rękę, nerwowo próbując pomyśleć logicznie. Jeśli Renould był tym czego ona- czego Jednostka- szukała, będzie musiała zabrać go z powrotem do mieszkania, które Trzynastka dla niej wynajęła. Tam, miała przyszykować dla nich drinki i on straci przytomność zanim zdąży rozpić rozporek. A ona będzie w końcu wolna od tego koszmaru.

- Nie tutaj- Zagryzła wargę, tłumiąc myśl że zamienia jego wolność na swoją.

Ruch nadgarstka i tego to on ją trzymał. Przesunął jej śródreczęm wzdłuż swojej erekcji.- Gdzieś- Wymruczał ponagłajaco.- I szybko.

- U mnie- Odpowiedziała. Spojrzała na swoje kolana, gdzie on zdążył władczo uprzeć swoją wolną dłoń. Zaskoczyło ją to- że jej ciało nie drży od tej mieszanki

pożądania, strachu, podekscytowania i gniewu które ja wypełniały. Nie chciała żadnego faceta, a już na pewno nie dominującego, od kiedy zdradził ją Dorian. Ale sama obecność Renauda wpływała silnie na jej ciało. Wkurzyła się- na siebie, Dorian, Renauda- ale równocześnie była przerażona.

Mężczyzna wstał i delikatnie pociągnął ją za sobą tak pewnie, jakby była na smyczy i w kajdanach. Te same oczy, które śledziły ją cały wieczór, teraz śledziły jej wyjście. Niektóre z mijających niewolnic syczały na nią, ale Francuz uciszał je twardym spojrzeniem. Lindsay poczuła się nagle jednocześnie triumfująco i absurdalnie, w końcu już niemal zwyciężyła, niemal dokonała tego nad czym pracowała od kilku miesięcy.

Czekając aż parkingowy przyprowadzi jego samochód, Renaud zaśmiał się nagle krótko i odwrócił twarzą do swej towarzyszki.- Jesteś tak apetycznym małym kąskiem, że zapomniałem spytać cię o imię.

- M...moje imię?- Wyjąkała zapytana, niepokojąc się że jeśli zdradzi mu swoje imię i usłyszy jak je wymawia, cały wysiłek tylu tygodni przepadnie. Czy ona naprawdę w ogóle zaczęła zbliżać się do triumfu?

- Znasz moje- Argumentował.- Nie podasz mi swojego?

- Lindsay.

- Lindsay- Powtórzył za nią. Jego spojrzenie skoncentrowało się na jej wargach, gdy mówił i miała wrażenie jakby pieścił ją wzrokiem. Poczła kolejną falę gorąca między udami, pierwotną odpowiedź ciała na samą jego obecność.

Wszystko w nim było atawistyczne i seksowne, i wpędzało ją głęboko w stan umysłu gdzie nie funkcjonowały żadne rozsądne myśli. A przecież nie przetrwałaby z nim zbyt długo, gdyby nie to że w bezpiecznym domu czekał Dorian i reszta Jednostki.

Parkingowy podjechał samochodem, czarnym, chromowanym Mustangiem z 2005 roku, i Renaud otworzył dla niej drzwi. Przechodząc obok niego poczuła ostry i ciepły zapach jego ciała i zamarła. Intensywna potrzeba popychała ją do owinięcia się wokół towarzysza i dzikiego galopu. Kolejna porcja wilgoci zwilżyła jej majtki, i

po raz chyba dwudziesty tej nocy przekleła Doriana. Skończywszy z agentem, skłęła swoją własną słabość, która sprawiła że znalazła się na łasce Jednostki i umieściła w pół drogi między obietnicą Nieba i potępienia Piekła.

Czekając, uśmiechał się do niej zmysłowo i sprawił, że była w stanie myśleć głównie o owych obietnicach i potępieniu. Lindsay wziął głęboki wdech i wydech, pozwalając części napięcia zniknąć. Podała mu dłoń i pozwoliła wsadzić się do samochodu. On zatrzaskał drzwi, przeszedł na stronę kierowcy i wślizgnął się do środka pojazdu, zablokował drzwi, gdy tylko je za sobą zamknął. Kolejny uśmiezek zaigrał na jego wargach, gdy kobieta podała mu apartament przygotowany przez Jednostkę.

Ruszył przed siebie. Po chwili skręcił w ciemny zaułek, podjechał do krawężnika i zostawił silnik na jałowym biegu. Włączył światło wewnątrz kabiny, jego uwaga przeciągała się od jej bioder przez całą długość zgrabnych kobiecych nóg. Pomimo zmysłowego ciepła błyszczącego na jego twarzy, odezwał się lodowatym tonem.- Nie zabieram cię do twojego mieszkania, Lindsay. Mogę odwiedzić cię albo do klubu, jeśli tak chcesz, ale chciałbym pojechać z tobą do mojego hotelu.

Wyłączył żarówkę i przechylił się ku niej ponad dźwignią zmiany biegów. Kiedy wsunął dłoń pod jej spódnicę i przesunął ją do majtek, Lindsay nie powstrzymała go. Jego palce dosięgły koronki i zaczęły sunąć po niej, pieszcząc przez materiał wilgotne wejście do jej szparki. Jego głos brzmiał jak płynna czekolada. Musiał wyczuwać, że zrobi wszystko co jej rozkaże, ale nadal mówił jakby kobieta miała jakiś wybór.- Pozwolisz mi, prawda?

Lindsay trzęsła się od jego dotyku, piersi nabrzmiały, koronka biustonosza przesuwiała się po nabrzmiątych sutkach i drażniła je jakby była papierem ściernym. Minęło sześć miesięcy od kiedy ostatni raz była z mężczyzną, sześć miesięcy od kiedy Dorian związał ją jej porwanym na pasy prześcieradłem, doprowadził na krawędź orgazmu i zostawił rozłożoną na brzuchu, gapiącą się na zdjęcia które zrobił jej w trakcie ich spotkań. Pozostawił ją tak na dwa dni- związaną, nagą, głodną.



Jak, zastanawiała się, jej ciało może być takie chętne na pozwolenie Renaudowi zabrać się dokąd on zechce, wziąć je jak i kiedy zechce? Była wyuczoną profesjonalistką, mającą konto z wieloma zerami. Z wyjątkiem sypialni, żaden mężczyzna nigdy nie narzucał jej swojej woli- chyba że owa wola prowadziła ich do sypialni. Niewielu mężczyzna jednak posiadało w sobie to coś nieuchwytnego co do niej przemawiało.

Ale Renauld, ze swoim silnym ciałem, szorstkim wyglądem i zdecydowanym wzrokiem- miał nad jej ciałem niezwykłą władzę.

Zagubiona we własnych reakcjach na jego dotyk, zbyt długo zwlekała z odpowiedzią i poczuła silny nacisk na łechtaczce.- Pozwolisz?

- Tak- Wyszeptała i jęknęła, gdy nagroził ją wsuwając w nią trzy palce na raz.

Kciukiem głaskał jej łechtaczkę, podczas gdy jego palce w niej głaskały, naciskały, krażyły, pieprząc ją szybko i doprowadzając do ekspresowego orgazmu, który zwilżył skórę jego dłoni jej sokami. Wysunął się z niej i przysunął palce do swego nosa, powąchał wilgotny dowód jej poddania. Lindsay obserwowała go, zafascynowana i zaszokowana możliwościami jakie się przed nimi otwierały. Ale on zamiast zacząć zajmować się nią dalej wyciągnął z marynarki chustkę i wytarł dłoń, potem obciągnął jej spódnice.

Poniżej radia był panel z jakimiś pokrętłami i guzikami. Francuz nacisnął jeden z przycisków i czerwona diodka zaczęła mrugać przez kilka sekund, a potem zrobiła się zielona.

- Co to było?- Spytała. Cokolwiek to było, dziękować Bogu że dało zielone światło. Kobieta zadrżała.

- Nic czym trzeba się martwić. Lubię mieć pewność, że jadę sam- Wrzucił bieg i zawrócił. Gdy wmieszali się z powrotem w ruch uliczny, mężczyzna przesunął jej dłoń wzdłuż uda i zaczął muskać znów jej majteczki.- To będzie długa, ostra noc Lindsay, ale myślę, że to pokochasz.

# 2

Renaud zaparkował Mustanga na prywatnym parkingu, po czym poprowadził Lindsay pustą uliczką do tylnego wejścia eleganckiego, ale anonimowego hotelu. Kobieta bywała w innych lokalach tego typu w mieście, miejscach gdzie zamożni i potężni wstrzykiwali sobie heroinę, wciągali koks, pieprzyli nieletnich albo przedstawiciele własnej płci, sprowadzali sobie dziwki i je biczowali, i robili inne zakazane rzeczy, zakazane publicznie w ich fałszywym świecie.

Renaud zajmował apartament na trzecim piętrze. Bar zajmował spory fragment przestrzeni i graniczył z częścią wypoczynkową. Dalej była łazienka i sypialnia. Drzwi były uchylone i dawały dojrzenie ogromną wannę w łazience i królewskich rozmiarów łóżko w drugim pokoju.

Lindsay zawahała się na progu. Mężczyzna, stojący za jej plecami, wsunął dłoń między jej ramię i bok, przesunął ręką w dół i górę. Potem objął dłonią pierś i zaczął drażnić sutek, przesuwając twardy guzełek między kciukiem, a palcem wskazującym. Kobieta spojrzała przez ramię, jej własne mroczne pragnienia widoczne były i w jego kobaltowo-niebieskich oczach.

- Zrób krok do przodu, Lindsay.

Jego głos podziałał na jej cipkę podobnie jak ręką bawiąca się jej biustem. Powoli podporządkowała się uwodzicielskiemu rozkazowi, wchodząc do pomieszczenia tylko na tyle daleko, na ile jej pozwolił. Zamknął za nimi drzwi na klucz i skinął głową w kierunku sypialni.

- Idź i stań przy łóżku.

Poruszała się kusząco. Jej dłonie, rozpalone potrzebą dotknięcia go, przesuwały się po jej własnym ciele, od sutków przez biodra do pośladków. Gdy dotarła do łoża zamknęła oczy, by ukryć wyczierającą z nich prawdę o jej całkowitej kapitulacji. Nie było sensu okłamywać samej siebie i dłużej zaprzeczać- ponownie upadła, znów dla mężczyzny który złożył jej obietnicę ostrej dominacji. Poza tym już i tak złamała protokół Jednostki odnośnie zachowania na akcji.

Podążając za nią do sypialni, Renaud zamknął drzwi, odcinając jej drogę ucieczki- chyba że zdecydowałaby się pobiec do łazienki. W niewielkim pomieszczeniu słyszała jego oddech, urywany i niemal tak niekontrolowany jak jej własny. Dzika, przestraszona pochyliła się delikatnie ku źródłu dźwięku, ale on delikatnie pchnął ją z powrotem.

- Otwórz oczy- Rozkazał. Gdy zawahała się, powtórzył polecenie, a jego głos brzmiał mocą jaką nad nią posiadał.- Nie mam zamiaru pozwalać ci ukrywać twojej pasji, Lindsay. Otwórz je... natychmiast.

Kobieta posłuchała, jej piersi unosiły się w górę i w dół, gdy ciężko oddychała. Oczekiwanie sprawiło, że miała nabrzmiały biust i musiała zacisnąć dłonie w pięści, by nie zacząć dotykać się.

- Teraz, twoja bluzka- zdejmij ją- Opierał się plecami o drzwi, dłonie zaplótł na piersi, ciało miał wyprostowane.

Rozluźniając dłonie, chwyciła brzegi bluzki i zaczęła ją unosić. Wiedziała, że pragnął powolnego obnażania- oboje tego chcieli- więc podnosiła materiał centymetr po centymetrze, pozwalając lejącej się tkaninie prześlizgiwać się po skórze. Krawędź ubrania drażniła sutki, i dziewczyna jęknęła, gdy jej ciało zadrżało. Jej reakcja sprowokowała na chwilę Renouda, podszedł do niej i ścisnął dłońmi wyeksponowany biust. Pochyliła się ku jego dotykowi, jęcząc z rozczarowania, gdy odsunął się od niej.

- Kończ to- Rozkazał.- I nie zamykaj ponownie oczu, dopóki ci nie pozwolę.

Drżąc, Lindsay ściągnęła bluzkę przez głowę i rzuciła ją na podłogę, wzrok skupiła na męskiej piersi. Widziała, że ma spięte mięśnie i jego gotowy w każdej

chwili się na nią rzucić. Przełknęła z trudem ślinę, i zamrugła raz, powoli. Głową wskazał na koronkowy biustonosz i kobieta szybko rozpięła przednią haftkę i pozwoliła mu opaść się na podłogę, na bluzkę.

- Odwróć się- Warknął.

Przekręciła się do niego plecami, ruszała się nienaturalnie sztywno, cała spięta od nadmiaru napięcia w piersiach i cipce. Mężczyzna pociągnął krótko za jej spódnicę i majtki i Lindsay zaczęła zsuwać je z bioder i pośladków.

- Pochyl się... Do końca- Jego głos brzmiał jak grzmot, gdy przemówił. Złapał ją za wypięty tyłek i gwałtownie szarpnął ku sobie. Szorstki ruch posłał ubranie na podłogę. Kobieta próbowała zrobić krok w bok by się z nich wysunąć, ale on ponownie pociągnął ją do siebie. Materiał został owinięty wokół jej kostek, tworząc prowizoryczny sznur.

- Jeszcze mocniej. Zdejmij wszystko do końca- Zażądał. Jedną dłoń położył płasko na kobiecym brzuchu, drugą- oparł na jej ramieniu tak, że musiała otrzeć się o niego wykonując jeszcze głębszy skłon.

Jakże to było rozkoszne. Czowała twardą wypukłość jego erekcji naciskającą na jej pośladki. Posłusznie pozbyła się do końca spódnicy i bielizny, a wtedy Francuz rozepchnął jej nogi stopą, by stanęła w szerokim rozkroku. Zmusił by oparła się brzuchem o krawędź łóżka. Jedną dłonią naciskał na skórę między łopatkami Lindsay by przyciskać ją mocno do materaca, zaś drugą wsunął między jej uda i badał mokre wnętrze. Wsunął dwa palce, wyjął je na sekundę, po czym wbił w nią cztery na raz, kciukiem naciskając na dziurkę między pośladkami.

Obracał dłonią, rozciągając jej pochwę i nagle warknął.- Kto pieprzył tą słodką cipkę, gdy ja poszukiwałem cię po całym mieście, Lindsay?- Pytanie było zadane na bezdechu i szybko je powtórzył.- Kto, Linday?

- Co?- Wyjęczała pytanie, jej ciało tańczyło wokół jego rozpychającej ją dłoni.

- Kogo pieprzyłaś ostatniej nocy?

- Ni... Nikogo- Przysięgła. Była już na granicy orgazmu, jej cipka była tam rozciągnięta i wilgotna, że mógłby bez trudu wbić w nią całą pięść.

- A noc wcześniej?- Druga ręka uszczypała jeden z kobiecych sutków. Nie przestawał przy tym masować jej odbytu i rozpychać pochwy.

Pchnęła pośladki ku niemu, jęcząc z potrzeby i potrząsnęła bezładnie głową.- Nikt- On ponownie obrócił w niej palce i dziewczyna prawie krzyknęła. Jego kciuk mocniej nacisnął na dziurkę między jej pośladkami. – Nikt od dłuższego czasu. Przysięgam!

Używając masy swojego ciała, rozłożył szerzej nogi dziewczyny i wbił w nią mocno cztery palce wysyłając ją prosto w kierunku kolejnego orgazmu. Trzymał ją jednak w zawieszeniu, brakowało jej odrobiny do wyzwolenia.

- Czy to ci przeszkadza, Lindsay, że już teraz nie mogę znieść myśli tobie pieprzonej przez innego mężczyznę?- Jego głos drżał lekko gdy mówił i nagle zostawił jej ciało, cofając się do drzwi sypialni, by patrzeć jak dziewczyna miotła się leżąc połową ciała na łóżku, a połową stojąc na podłodze.

Lindsay w końcu odwróciła lekko głowę, na tyle tylko by móc na niego spojrzeć. Nie chciała zmieniać pozycji, w której ją ustawił. Widziała swoje soki lśniące na jego palcach, podniósł dłoń do ust i wszystko wylizał do czysta, pobudzając ją jeszcze bardziej.

- Wszystko co ciebie dotyczy przeszkadza mi- Wydyszała, nadal pamiętając o jego dłoni posuwającej jej cipkę.

Odwrócił się, by wyjść z pokoju i Lindsay zaczęła wstawać. Renaud wrócił do niej, zmuszając ją do wrócenia na miejsce. Jego pierś przycisnęła się do jej pleców, gdy pochylił się by szeptać jej do ucha. Wsunął dłoń między jej uda i chwile podrażnił nabrzmiąłą krwią łechtaczkę.

- Nie spodziewałem się znaleźć cię dzisiejszej nocy, słodka- Wyznał.

Wystarczyło kilka jego pieszczot i miał ją znów na krawędzi spełnienia, prosząc o chociaż jeszcze jedno pchnięcie palcami w pochwę.

- Chcę...- Zamilkł i ugryzł ją lekko w ucho.- Poczekasz tutaj na mnie, stojąc jak teraz, gotowa na mnie, dopóki nie wrócę- Przeniósł wargi na kobiece ramię i tym razem jego miłosne ukąszenie było mocniejsze.- Zrozumiałaś mnie?

- Tak- Wiła się pod nim, próbując namówić go do pozostania z nią, by jeszcze trochę ją dotykał.

- Szszsz...- Powiedział, gdy jego duża dłoń przesunęła się lekko po jej łonie.- Mamy całą noc, Lindsay- Wycofał się, zaczął powoli wychodzić z pokoju.- Tak długo, jak się nie poruszysz.

# 3

Czas mijał, jedyne oświetlenie pochodziło od strony ulicznej lampy. Cienie w sypialni owijały jej nagie ciało, przez które przetaczała się masa emocji- zmęczenie, zniecierpliwienie, lęk, podniecenie. Starła się mierzyć minuty, które upłynęły od wyjścia Renauda, i po raz kolejny przekręciła głowę by sprawdzić czas.

Jedenasta! Nie było go już ponad godzinę. Zaczęła się podnosić, i wtedy świeży przepływ krwi na myśl o przeciwstawieniu się Francuzowi pobudził jej podrażnioną łechtaczkę i od razu pomyślała o jego gniewie. Potrzeba rozpałała się w niej nowo, gdy opadła ponownie na łóżku i znów zaczęła w skupieniu nasłuchiwać dźwięków, które zwiastowałyby jego powrót.

Po kolejnej godzinie usłyszała dźwięk przesuwanej karty i blokadę drzwi. Ciężkie kroki na podłodze idące w jej stronę, a potem szelest torby stawianej na podłodze koło łóżka. Próbowała zobaczyć Renauda kątem oka, ale dostrzegła tylko imponujący cień jego sylwetki. Zaszło jej w gardle przez te dwie godziny i trudem przełknęła. Zanim jednak mogła przemówić, męska dłoń zasłoniła jej wargi. Druga ręka odsunęła włosy z jej karku i poczuła gorące pocałunki wzdłuż górnej linii kręgosłupa. Wtedy też dłoń zasłaniająca jej usta odsunęła się, przesuwając na koniec wskazującym palcem po wargach, by nakazać milczenie. Szybko wysunęła język i przejechała nim po skórze mężczyzny.

Stworzył dla niej więzienie z jej pasji, przywiązując ją do miejsca i siebie siłą jej potrzeby. Żadnych kajdanek ani lin, tylko polecenie, którego ona nie chciała złamać. Jęknęła raz, lekko.

- Jest tylko jedno słowo, które możesz powiedzieć- Ostrzegł ją.- I tylko wtedy gdy będziesz chciała mnie powstrzymać.

Skinęła głową, wiedząc że to zobaczy i czekała.

- Nie, Lindsay- Kontynuował.- Ty mi powiesz teraz to słowo.

Nie przestawała myśleć o tym haśle, słowo rosło w niej i unosiło się, aż nie była w stanie się już powstrzymać.- Wiwerna.

W ułamku sekundy dziewczyna leżała na plecach, jej twarz była w pełni widoczna w świetle nocnej lampki, zaś męska twarz ginęła w mroku. Francuz przytrzymał ją w miejscu przyciskając dłoń do jej piersi.- Dlaczego to słowo?- Zapytał.

Jeśli by nadal potrzebowała potwierdzenia, że Renaud był celem Jednostki Trzynastej- właśnie by je zdobyła.

- Proszę, nie krzywdź mnie- Szepnęła.

- Czy to nie odrobiny bólu szukałaś dzisiaj nocy, Lindsay?- Pochylił się nad nią, ściskając mocno piersi kobiety. W odpowiedzi- ta wygięła się ku niemu, przyciskając swoje spragnione krocze do jego nogi.- A może szukałaś właśnie mnie?

Patrzył jej w oczy, a raczej próbował to robić, bo jego spojrzenie co chwila umykało w dół, na wijące się z przyjemności i bólu ciało. Jego ręka przesunęła się na gardło dziewczyny i mocno zacisnęła się na podbródku, przytrzymując go od spodu.- Odpowiedz mi, Lindsay.

- Tak, szukałam cię... szukałam mężczyzny Wiwerny- Owinęła ręce wokół jego ramion, wzrokiem prosząc go o więcej.

- Jako łowczyni?- Przekrzywił lekko głowę i wziął kolejny drażący oddech, gdy zobaczył jak walczy z nim, jak lśni od potu i zmysłowo kręci się na materacu.- Albo przynęta?

- Przynęta- Wyznała prawdę, a wtedy jego uścisk na gardle osłabł. Zaczął delikatnie głaskać czerwoną skórę.

- A pułapka?- Spytał.



Trzymał ją tak, by światło lampki oświetlało jej twarz, ale wolną ręką zaczął po raz kolejny drażnić jej ciało.

- W apartamencie- Łzy frustracji spływały po jej policzkach, gdy mężczyzna zaczął drażnić jej łechtaczkę, nie dając jej jednak dojść. Potrzebowała wyzwolenia- a on nie pozwolił jej dojść od tego wstępu w jego samochodzie.

Drażnił ją jeszcze przez chwilę, popychał ku orgazmowi, ale cały czas nie pozwalał jej skończyć.

W końcu odsunął się od niej, zabrał jej ubrania i wyszedł z pokoju. Przeszedł do części z barem, usłyszała szum odkręconej wody, a potem dźwięk miksera. Zadrzała. Zrozumiała, że wolał się upewnić że nie ma przy sobie żadnych urządzeń namierzających. Próżny trud, Jednostka powiedziała jej że Wiwerny są bardzo czułe na elektronikę i nie warto próbować z nimi takich sztuczek.

Gdy do niej wrócił, przekreślił ją ponownie na brzuch.

- Dlaczego nie kazałaś zabrać się z powrotem do klubu?- Przesunął paznokciem wzdłuż jej kręgosłupa, do zagłębienia między pośladkami. Potem zaczął przyszczypywać skórę na jej pośladku. Gdy mu nie odpowiedziała, Renaud dał jej mocnego klapsa.- Będziesz natychmiast odpowiadała na moje pytania, Lindsay. To wykracza daleko poza zwyczajne sypialniane zabawy.

Dziewczyna poczuła gorący rumieniec na twarzy i zamrugła. Świeże łzy zwilżyły jej policzki.- Ja... Ja nie mogłam. Chciałam cię- Odwróciła się, by na niego spojrzeć, delikatnie powołując się na bezpieczne słowo, które wcześniej wybrała.- Proszę, Wiwerno.

Jego spojrzenie było mroczne, gdy przesunął dłoń między wilgotną szczelinę między jej udami. Od razu wbił w nią palce. Przyjemność uniosła ciało kobiety, ale po chwili kochanek przyszpilił ją do materaca. – Jak możesz użyć tego jako bezpiecznego słowa?- Spytał, jego ciało przygniatało ją.- Czy Wiwerny okazują miłosierdzie? W stosunku do kogoś tak apetycznego?- Szarpnął ją za włosy, a drugą dłonią pieprzył ją mocno i szybko. Odgiął jej głowę mocno w tył, budząc

jednocześnie ból i rozkosz.- Mogę wypić twoją krew, Lindsay. Dlaczego chcesz użyć nazwy bestii, która jest we mnie?

- Wiwerna- Powtórzyła tylko.

Renaud złożył na jej karku kolejny gorący pocałunek. Czowała na sobie jego ciężar, nie mogła w pełni odetchnąć, ale on jej nie puszczał. A ona nie protestowała.

- Więc niech tak będzie, słodziutka- Ustąpił.- Ale wątpię byś wiedziała w pełni w co właśnie weszłaś.

Zabrał od niej obie dłonie i sięgnął do torby, którą wcześniej odstawił na podłogę.

Nawet mając bezpieczne słowo, Lindsay czowała niepokój i lęk. Nie określili żadnych innych zasad. Nie miała pojęcia co było w torbie, co będzie musiała znieść jeśli nie będzie w stanie wypowiedzieć hasła.

Renaud wyciągnął jakiś przedmiot i trzymał go blisko przy twarzy. Po czym położył to coś na plecach dziewczyny- niewielki bicz z kurtyną skórzanych pasków, które przykryły jej skórę. Kolejne zajrzenie do worka i kolejna rzecz. Tym razem był to dobrze wyprofilowany stożkowaty lateksowy wibrator, który Francuz niezwłocznie umieścił kilkoma pchnięciami w cipce kochanki. Gdy tylko dildo zniknął w niej, Renaud włączył mechanizm wibracyjny. Ściany kobiecej pochwy zacisnęły się na przedmiocie, posyłając ją ku krawędzi spełnienia.

Mężczyzna sięgnął po kolejny zakup. Lindsay zaczęła drżeć. Wibracje w niej połączone z oczekiwaniem tego co miało nastąpić popychały ją coraz bardziej za niewidzialną granicę. Kiedy położył mały przedmiot na jej plecach, niemal szczytowała. Zajęczała długo. Piesi miała obolałe, nabrzmiące z pożądania, każdy ruch po materacu podrażniał je. Jej cipka zacisnęła się na wibratorze. Już niemal... Już...

- Wstrzymaj się, Lindsay- Wymruczał mężczyzna, i wysunął z niej lekko wibrator. Szybko sięgnął ostatni raz do torby i wyciągnął srebrną tubkę żelu nawilżającego. Odkręcił zakrętkę i wycisnął krem na palce. Po czym szybko i zdecydowanie, wsunął dwa palce w ciasny otwór jej odbytu, nawilżając wąski tunel.

Przyjemność była przytłaczająca. Kobieta jęknęła, wypięła się mocniej ku niemu, zachęcając go jawnie, wzywając głębiej. Chciała krzyknąć, kazać się w końcu wypieprzyć, ale zabronił jej mówić. Ukryła więc tylko twarz w materacu i zajęczała głośno.

Zostawił ją na moment, tylko po to by zapalić światło przy łóżku, tak by móc oświetlić jej nagie ciało. Podniosła w odpowiedzi wyżej pośladki, oferując mu wszystko co chciał.

Czuła jak zabiera z jej pleców mały przedmiot. Powoli zaczął wkładać go między jej pośladki. Mini dildo miało wąską końcówkę i lekko spłaszczoną, okrągłą główkę. Gdy wepchnął przyrząd w nią do końca, poczuła się ekstremalnie wypełniona. Poderwała się i omal nie wysunął się z niej większy wibrator- ale on szybko go złapał i zaczął mocno wkładać i wyjmować.

- Och, ach- Mruczała, gdy nie przestawał jej dręczyć.

Zostawiając obie zabawki na ich miejscach, Renaud podniósł bicz i zaczął uderzać w wypięte pośladki i tył ud. Siła uderzeń tylko sprawiła, że te partie ciała były lepiej ukrwione, i Lindsay lepiej wyczuwała każdy kolejny ruch. Aż w końcu... Wygięła się w łuk na łóżku i ekstatyczny krzyk uciekł spomiędzy jej warg, gdy przeszył ją orgazm.

Mężczyzna jęknął głośno, gdy doszła i odrzucił bicz na materac. Guziki od jego koszuli poleciały na wszystkie strony, gdy rozerwał ją, a gdy Lindsay, usłyszała brzdęk klamry paska upadającej na podłogę, po raz kolejny doszła. Renaud okrążył łóżku, rozpiął spodnie i ukląkł przed uniesioną głową kochanki.

Czubek jego członka wysunął się zza majtek. Widziała wilgotny ślad na dzianinie. Jęknęła, wygłodniała jego smaku i wysunęła język. Zlizwała słoną kroplę z penisa, a następnie zaczęła delikatnie badać szczelinę na jego czubku.

Renaud owinał sobie wokół dłoni jej włosy, szeptał jej imię między silnymi pchnięciami w kobiece usta. Jej pochwa i odbył, wciąż wypełnione, zacisnęły się z podekscytowania z powodu jego rozmiaru. Udawało jej się wziąć do ust tylko

połowę długości jego członka. Minęło może pół roku, ale ona nie była amatorką w obciążaniu. On naprawdę miał wspaniały rozmiar.

Ściskając jej włosy jedną ręką, Renaud pieścił drugą jej twarz, pomagając rozluźnić mięśnie szczęki i gardła, tak by mogła wziąć go jak najwięcej.- Jesteś taka piękna, Lindsay- Zajęczał łamiącym się głosem.- Jak waza z dynastii Ming albo rzadki okaz orchidei.

Chociaż domyślał się jej natury, nie mógł znać rozmiaru jej doświadczenia i dziewczyna potrząsnęła głową na myśl, że uważa ją za coś tak delikatnego. Wbijał się w jej usta coraz szybciej, jęcząc gdy dochodził coraz bliżej do wyzwolenia

Lindsay sięgnęła między jego nogi i pieściła jądra, chcąc przedłużyć jego przyjemność.

I w końcu, z ostatnim pchnięciem, zastygł. Strumień gorącej spermy zalał gardło kobiety, zaś jej ciało dosięgł kolejny orgazm wywołany usatysfakcjonowaniem partnera.

Odsunął się od niej i zmusił ją do położenia się na łóżku, jej ciało próbowało przytrzymać zabawkę przed wysunięciem się. Wtedy Renaud sięgnął między kobiece uda i zaczął wbijać w nią szybko wibrator, zmuszając ją do kolejnego szczytowania. W odpowiedzi podrapała jego plecy ostrymi paznokciami i krzyknęła na całe gardło, gdy zalała ją fala nowego orgazmu. Nie przestawał pieprzenia jej erotyczną zabawką, przez co kobieta zmieniła się w rozedrganą masę czystej żądzy.

W końcu objął ją ramionami i przeturlał się na plecy, wciągając ją na siebie, przytrzymując jej głowę na swojej nagiej piersi. Jego ręce delikatnie masowały kobiece mięśnie.

# 4

Spali wtuleni w siebie, Lindsay ułożyła się wygodnie na kochanku, uśpiona rytmem jego serca. Dłoń Renauda władczo zacisnęła się w kobiecych włosach, druga objęła nagi pośladek. Nawet we śnie nie chcieli się rozdzielać. Gdy poranne słońce zaczęło przebijać się przez grube zasłony, gdy dziewczyna przesunęła się na materac. Nie zgasili światła w łazience i mogła teraz w jego słabym blasku oglądać ciało kochanka. Jego penis, zrelaksowany we śnie, wyglądał tak apetycznie, że Lindsay zaczęła fantazjować o wzięciu go do ust i posmakowaniu, aż by znów był na nią gotowy. Chciała go spróbować, zanim znów będzie ją pieprzył. Ale nic nie zrobiła póki co, nie chciała go na razie budzić.

Ciemna linia włosów przechodziła od jego penisa do pępka, i kobieta przesunęła po niej lekko dłoń, po czym położyła dłoń na płaskim, umięśnionym brzuchu. Na jego piersi, poniżej kostka, był owalny, wyróżniający się płat skóry. Głaskany w jedną stronę był aksamitny w dotyku i delikatny, w przeciwnym- groził poranieniem palców. Z tego co wiedziała od Jednostki, był to wynik działania jego DNA Wiewerny. Inną taką rzeczą wynikającą z odmiennego genotypu była jego nadludzka siła.

Poczuła jak zeszywniał pod dotykiem jej dłoni i złożyła na znamieniu lekki pocałunek, po czym uniosła wzrok by napotkać jego spojrzenie. Serce jej zadrżało na widok tego co miał w oczach i ułożyła się na boku, z piersiami przyciśniętymi do jego ramienia. W milczeniu rozkoszowała się nadzieją, która krystalizowała się w jej umyśle- nadzieją na ratunek do Dorianą i Jednostki Trzynastej. A nawet na ratunek

od rodziny, która lata temu ją adoptowała. Jednak szybko wróciło otrzeźwienie. Ze słów Doriana jasno wynikało, że dla Wiwern ludzie byli bydłem.

- Znamię?- Spytała po dłuższej chwili ciężkiego milczenia.

Przytaknął w milczeniu i uniósł dłoń, by zakryć miejsce na piersi. Chciała coś powiedzieć, odwrócić jego uwagę od emocjonalnego muru który zaczął wokół siebie wznosić. Oszczędzając słowa, zdecydowała by przemówiły za nią jej dłonie- zaczęła przesuwać nimi delikatnie po krzywiźnie męskiej szyi, potem w dół klatki piersiowej, do brzucha. Gdy dotarła do pępka, Renaud zatrzymał jej rękę, jego uścisk był stanowczy.

- Ostatnia noc była tylko wstępem, Lindsay- Ostrzegł ją.

Jego wargi wydały się być lekko opuchnięte, i gdy lekko je rozchylił dostrzegła że coś się dzieje z jego dziąsłami. Serce kobiety zadrżała. Jednostka miała dziesiątki niepotwierdzonych plotek odnośnie budowy ciała Wiwern, ale nigdy nie mieli żadnego egzemplarza do przebadania. Jeśli to co zakładali było prawdą, Wiwerny miały kły jak grzechotnik, które wprowadzały do organizmu ofiary środek uspokajający.

Ofiary. Przełknęła spazmatycznie ślinę na to słowo. Jednostka zgubiła swoją przynętę i zawałiła akcję. Jeśli dobrze zrozumiała wysłane przez niego sygnały, dawał znać że ona musi odejść- tak by on mógł zniknąć zanim Trzynastka wbije się do hotelu i spróbuje go złapać.

- Nie będziesz taka szczęśliwa następnym razem- Powiedział wbijając pusty wzrok w sufit.

Lindsay schowała część twarzy w poduszce i objęła się mocno ramionami, jakby chcąc dodać sobie sił. Cokolwiek jej sugerował, przed czym by nie ostrzegła- ona się go nie bała, wiedziała że nie zrobi jej prawdziwej krzywdy.

Powiedziała mu to.- Nie skrzywdzisz mnie.

Szybko niczym polujący wąż, rzucił ją na plecy, jego usta przesunęły się wzdłuż kobiecej szyi. Poczula zęby na swojej tętnicy. Przyciskając ją do łóżka ciężarem swojego ciała, Renaud ujął twarz kochanki w dłonie i przez chwilę uważnie

badał linie jej twarzy. Łzy zalsniły w dziewczęcych oczach, zaskakując ich oboje, i jej usta zaczęły drżeć. Zaciśnęła dłonie w pięści, gotowa przygarnąć go do siebie albo odepchnąć.

- Czego chcesz, Lindsay?- Przycisnął do niej biodra, ale ona tylko rozchyliła lekko wargi, milcząc.- Hmmm? Powiedz mi.

- Ciebie- Szepnęła.- Chcę ciebie- To wydawało się szalone. Znała go mniej niż dobę, ale miała wrażenie że znalazła kogoś, kogo poszukiwała całe życie.

Pokręcił głową, śmiejąc się nieprzyjemnie.- Chcesz bestii we mnie, jakiegoś bajkowego potwora, którego chciałabyś oswoić swoją miękkością. Myślisz, że wiesz czym on jest, ale do tej pory igrałaś tylko z domowymi zwierzątkami.

- Nie- Zaprzeczyła zdecydowanie.- Chcę ciebie.

Uśmiech, okrutny i piękny, pojawił się na chwilę na męskim obliczu, po czym zniknął. Renaud zsunął się w dół jej ciała, chwytając kobiecy biust w dłonie i ścisnął twarde sutki między kciukami a palcami wskazującymi. Róż oblał klatkę piersiową Lindsay, gdy kochanek wziął do ust jeden z wiedzionych szczytów. Gdy w końcu uniósł głowę, odsunął się od niej i usiadł na brzegu łóżka, odwracając się do kobiety plecami na których nadal były ślady jej paznokci.

Lindsay wzięła drżący oddech, poczuła kroplę spadającą wzdłuż klatki piersiowej. Nie krzyczała jeszcze, i chociaż łzy stały w jej oczach- jeszcze żadna nie spadła. Skąd więc ta kropelka? Od niego? Nie miało to dla niej żadnego sensu. Rzuciła w szerokie plecy poduszkę.

- Ty..Ty.. Do diabła z tym! To jest to czego chcę!- I jeszcze więcej takich nocy jak wczorajsza. Dorianowi nigdy nie udało się zaspokoić jej nietypowych potrzeb, zawsze zostawał w niej jakiś niedosyt.

Gdy Renaud się nie odwrócił, gdy nawet nie drgnął, Lindsay zwinęła się w kłębek i zamknęła oczy, zboląła.

- Zniszczę cię, Lindsay- Szepnął cicho mężczyzna.

Zaciśnęła mocno powieki i potrząsnęła przecząco głową, dłonie przyłożyła do policzków.

Wiwerna wstał i wyłowił komórkę z kieszeni marynarki. Zadzwoił na recepcję i wysłał jednego z pracowników hotelu po jakieś ubrania dla Lindsay. Dla siebie wyciągnął ubrania z walizki i odziewając się nie odrywał ostrego spojrzenia od dziewczyny. Gdy skończył, przysiadł ponownie na brzegu łóżka i dotknął lekko ramienia kochanki. Wyglądał jakby chciał coś powiedzieć, ale wybrał milczenie, zdając sobie zapewne sprawę że jego słowa tylko by pogorszyły sytuację.

- Chcesz żeby z tobą została- Wyszepiała zawzięcie.- Chcesz tego!

Przytrzymał ją mocno za ramiona i poczuła jak drży, gdy docisnął ją do swej piersi. Rozchyliła lekko wargi i on je pochłonał, całował ją dopóki usta kochanki nie były gorące i opuchnięte.

- Zostać- Zażądała, i tym razem to ona wpiła się w jego wargi.

Renaud przerwał pocałunek, wywinał górną wargę w wyrazie pożądania i delikatnie odsunął dziewczynie włosy z szyi. Nie można już było pomylić kształtu widocznego przy jego opuchniętych dziąsłach, ostre kły były doskonale widoczne. Lodowaty strach oblał Lindsay, ale przegnała go. Odchyliła szyję w poddańczym geście, dając mu do siebie lepszy dostęp. Czuła dotyk jego gorących ust. Zacisnęła spazmatycznie pięści na męskiej koszuli, nie chcąc pozwolić mu od siebie odejść.

- Zrób to- Syknęła, czując żar w miejscu gdzie wargami dotykał jej szyi.

Wiedziała, że gdyby ją ukąsił nie odsyłałby jej precz.- Zrób to!

- Nie wiesz o co prosisz, Lindsay.

Pożądanie było łatwo wyczuwalne w jego głosie, więc zdecydowanie chwyciła męską dłoń i przyłożyła ją do nadal wrażliwej piersi. Sutek w dalszym ciągu był twardy.

- Proszę o ciebie- Jęknęła i pochyliła się bliżej ku niemu.- Weź mnie, Renaud.

Odskoczył, puszczając ją na łóżko. Kiedy otworzyła usta, by głośno zaprotestować, przerwał jej zdecydowanie.- Nie mogę ci tego zrobić, Lindsay- Pochylił się by móc dotknąć jej policzka, ale zanim ją tknął zabrał dłoń.- Nie mogę tego zrobić nikomu. A szczególnie nie tobie.

- Chcesz mnie.



- Do diabła, każdego milimetra twojego ciała- Szepnął.- Tak, Lindsay. Pragnę cię.

- W takim razie czemu nie chcesz mnie wziąć?- Była gotowa zebrać. Długo wstrzymywane łzy w końcu popłynęły. On jej pragnął- ona była gotowa dać mu wszystko.- czemu więc do diabła on kazał jej odejść?- Kochaj mnie ten ostatni raz- Poprosiła.- A potem odeślij mnie, jeśli to jest to czego chcesz.

- To nie jest to czego chcę- Wyszeptał, patrząc jak kochanka rozchyła kolana i wsuwa między nie dłonie, by dotknąć wilgotnej szparki. Nie odrywał od niej rozpalonego wzroku.- Nie chcę byś została, bym cię nie zranił.

- Ten ostatni raz- Kusiała. Rozprowadziła swoją wilgoć wokół pochwy, wiedząc że bez trudu wyczuje zapach jej podniecenia, mając lepsze od ludzkich zmysły.- Pozwól mi być twoją przez tą godzinę.

- Moja- Warknął, jakby pomysł posiadania jej pchnął go za krawędź samokontroli.

Rozebrał się i pociągnął ją na krawędź łóżka, jego muskularne uda zmusiły ją do rozłożenia szeroko nóg. Główka jego penisa ustawiła się przy wilgotnym wejściu do kobiecej waginy. Lindsay ponownie odchyliła poddańczo gardło, oferując mu je. Jeden malutki gryz, jedno ugryzienie do krwi, krew płynąca do jego ust... Wyczuwała jego potrzebę i była bardziej niż chętna iść tą drogą.

- Do diabła, Lindsay, ja...

- Nie waż się powiedzieć, że nie możesz tego zrobić- Syknęła i popchnęła ku niemu ciało.

Pochylił się ku niej niżej, jego członek przesuwiał się po jej wargach sromowych dopóki nie był wilgotny. Ustawił się przy wejściu do jej ciała. Dłonie wsunął we włosy kochanki, odsuwając je z jej twarzy, by mógł widzieć jej twarz. Widziała jak walczą w nim gwałtowne emocje.

- Tak na prawdę nie możesz być moja- Jego głos łamał się z bólu.

- Już jestem- Szepnęła w odpowiedzi.

Opadł na kolana, ustami zaczął smakować soki wypływające z jej ciała. Wsunął w nią dwa palce, znajdując w środku jeszcze więcej wilgoci. Zajęczała, na krawędzi orgazmu.

- Proszę, Renaud. Potrzebuję ciebie w sobie. Chcę byś mnie wypieprzył.

- Moja- Warknął i przesunął językiem po jej szparce.- Moja do dotykania.

Wbił w nią mocno palce, a Lindsay mogła tylko zapłakać gdy orgazm przewalił się przez jej ciało, zostawiając ją zmęczoną i usatysfakcjonowaną. Byli z sobą mniej niż 24 godziny, nie miała w sobie jeszcze jego penisa, a już dał jej więcej orgazmów i satysfakcji niż wszyscy jej poprzedni kochankowie razem wzięci.

- Moja do smakowania- Wsunął w nią końcówkę języka, na co owinęła nogi wokół jego szyi.

- Pieprz mnie, proszę Renaudzie- Była ociążała, pobudzona do granic, czuła zawroty głowy.

- Nie mów mi co mam robić z tym co jest moje- Ostrzegł ją i odwrócił ją na brzuch.

- Proszę- Trzymała pośladki wysoko w powietrzu, jej wyeksponowana cipka lśniła od soków. Uwielbiała jego siłę, uwielbiała gdy układał ją w tej pozycji.- Chcę poczuć jak dochodzisz we mnie, jak mnie bierzesz, oznaczasz.

Jej palce zaatakowały ją ponownie, wsuwając się w obie jej szparki. Unosiła wyżej ku niemu biodra, ruszając nimi desperacko, chcąc poczuć jego palce głębiej między pośladkami i w pochwie.

- Mówiłem- moja- Warknął i pchnął ją ku krawędzi kolejnego orgazmu.

- W takim razie weź mnie!- Krzyknęła, wbijając paznokcie w skórę dłoni, by chociaż na moment odsunąć zalew przyjemności.

- Nie!- Ponownie warknął, i poczuła jak całe jego ciało zadrżało, gdy potrząsnął przy tym głową.

Czemu nie chciał jej ustąpić?

- Nie rozumiesz o co mnie prosisz- Powiedział.

W męskim głosie słyszała potrzebę równie wielką jak jej własna... pożądanie identyczne z jej- może nawet miłość. Wiedziała, że nie ustąpi.

- Wi... Wiwerna- Głos jej się załamał, gdy wyszeptała bezpieczne słowo.

- Nie, Lindsay- Powiedział. Spojrzała przez ramię i zobaczyła jak jego klatka piersiowa unosi się i opada spazmatycznie.- Ty...

- Wiwerna- Powtórzyła. Czuła się słaba w swojej potrzebie posiadania go, omdlewała, unosiła się w ironicznej myśli iż po raz pierwszym on musiał jej posłuchać.

Renaud przekręcił ją na plecy. Jego palce zacisnęły się na jej udach. Oba ciała drżały.- Nie chcę cię skrzywdzić, Lindsay.

Dziewczyna przycisnęła mocno dłoń do piersi. Czuła jakby serce miało jej w każdej chwili eksplodować.- Ale już to zrobiłeś.

Uniósł się lekko i wziął jej dłonie, przyciskając je do ust.- Nie masz pojęcia na co mnie namawiasz.

- Na kochanie ciebie- Odpowiedziała, przyciskając ręce do jego warg. Czuła nacisk jego w zwiedzonego penisa.

Czując jak główka męskiego członka ustawia się przy wejściu do jej ciała, zabrała ręce i oplotła nimi kark kochanka. W końcu był w niej cały. Kołysała się pod nim, zagubiona między kontrolą, a całkowitą utratą siebie. Jęczała, wiła się, przyciskała go do siebie mocniej i koncentrowała się tylko na dzikim ruchu bioder.

Wypełniał ją szczelnie, jego penis był idealnie dopasowany do jej rozmiarów. Męskie dłonie odnalazły jej piersi, ścisnął je z wyczuciem, aż były opuchnięte z potrzeby dalszego dotyku.

- Mocniej- Rozkazała i poruszyła się pod nim, gdy ścisnął jej sutki zmienił je w różowe perełki. Każdy mięsień w jej pochwie drżał z rozkoszy.

Renaud chwycił ją w końcu za biodra, nadając ich ruchom swój własny rytm. Tarcie rozgrzewało jej szparkę coraz mocniej- czyniąc całe ciało jeszcze wrażliwszym- i mogła tylko krzyczeć o więcej, błagać go, żądać, aż w końcu opadła bezładnie na materac, gdy z ostatnim pchnięciem kochanka oboje przeszył orgazm.

Gdy jego nasienie wypełniało ją, paznokcie wbiła w wilgotne plecy, naznaczając go ponownie. I wtedy jej serce eksplodowało.

- Co?- Ból przeszedł przez nią, wyciskając powietrze z płuc i powodując palenie głęboko w pachwinach. Miała wrażenie jakby wnętrza zanurzono jej w kwasie.

- Szzzzz- Uspokajał ją kochanek.

Trzymał ją przy sobie, gdy pożar szalał we wnętrzu dziewczyny. Pot perlił się na jej czole, ale po chwili wytarł go. Powietrze wokół nich zaczęło błyszczeć, aż Lindsay nie widziała nic poza niebieską aureolą światła wokół konturów męskiego ciała. Francuz pocałował ją, a kolory tylko stały się intensywniejsze.

- Szzzz... Za kilka sekund to się skończy.

I ból zaczął mijać, znikał powoli. Lindsay zaczęła się odprężyć, powieki trzymała otwarte tylko siłą woli. Poczowała mgliście jak kochanek zsuwa się z niej i delikatnie okrywa ją narzutą. Położył się obok niej i przytulił jej uległe ciało do swego boku. Jego palce przesunęły się i pogłaskały zmatowiały fragment skóry na kobiecej szyi.

Lindsay zmusiła się do otwarcia oczu, zobaczyła jak jakieś myśli wykrzywają smutno jego wargi.

Chciała go pocieszyć, ale nie mogła nawet unieść ręki.

- Nie oznaczyłem cię- Powiedział bardziej do siebie, niż do niej.- Nie oznaczyłem.

Nie mogła odpowiedzieć. Powódź bólu zastąpiły endorfiny i zmusiły ją do zapadnięcia w sen. Nie była w stanie nic powiedzieć- ostatnią myślą było to, że wbrew własnej woli oznaczył ją na wiele sposobów, i to już na zawsze.

# 5

Kiedy dziewczyna się obudziła, Renauda już nie było. Na poduszce obok niej spoczywał starannie złożony zestaw nowych ubrań i plik gotówki, który pozwoliłby jeździć po całym mieście taksówką przez dobry tydzień. Wściekłość zalała Lindsay i nie mijala, gdy ta brała prysznic i ubierała się.

Złapała taksówkę do swojego apartamentu, ale nie tego w którym Jednostka szykowała zasadzkę na Wiwernę. Rzuciła zapasowe klucze na antyczny stolik w przedpokoju i ,odwróciwszy się, stanęła twarzą w twarz z Dorianem. Opierał się o framugę drzwi kuchennych.

- Gratuluję, Linz- Wycedził.- Spotkałaś samca Wiwerny i przeżyłaś, by móc o tym opowiedzieć.

W jego spojrzeniu był żar, którego nie widziała tam od ich pierwszej sesji bondage'u. Wyciągnął rękę, łapiąc kobietę za gardło. Czuła męski kciuk głaszczący skórę szyi, dokładnie to samo miejsce które nocą pieścił Renaud. Jego dotyk palił ją i odepchnęła agenta. Wspomnienie tego jak porzucił ją nagą i przywiązana do łóżka na dwa długie dni dodały jej siły, o których nie wiedziała że w ogóle je posiada.

Ale one nie wystarczyły. Silne męskie ramię naciskało na nią, aż stanęła przyciśnięta twarzą do drzwi wejściowych. Przez materiał ubrania czuła nacisk jego

erekcji na dolną część pleców. Dorian szarpnął ją za włosy i uderzył w drewno, aż poczuła w ustach smak krwi. Próbowwała sięgnąć za siebie, by móc wbić paznokcie w miękką skórę albo oczy napastnika.

- Nic z tego, suko- Ponownie uderzył głową Lindsay i jej ręce opadły bezwładnie. Przed oczami zrobiło jej się szaro i poczuła miękkość w kolanach. Dorian owinał jej talię ramieniem, podtrzymując ją.- W porządku, Linz. Wiem gdzie jest tu łóżko.

Kiedy otworzyła ponownie oczy, kobieta odkryła że leży przykuta kajdankami do ramy łóżka i wbiła wzrok w twarz nieznanego, starszego mężczyzny. Ubrany był zamożnie, w garnitur, oczy skrywał za lekko przyciemnionymi okularami. Gdy dostrzegł, że Lindsay się obudziła spojrzał na zegarek, mignęła tarcza Rolexa.- Mówiłeś, że ostatnio była widziana o godzinie dwudziestej, wczorajszej nocy?

Odwrócił się. Wzrok dziewczyny poszedł za jego spojrzeniem, i ujrzała Dorian siedzącego na fotelu, z jedną nogą przerzuconą przez oparcie mebla. - Zgadza się.

Nieznanomy z powrotem wrócił do Lindsay i przekręcił jej głowę na bok. Po raz kolejny skóra na jej szyi zapiekła pod dotykiem i z kobiecych ust wyrwał się cichy jęk.

- Kiedy on cię ugryzł?- Zapytał starzec.

Ugryzł ją? Bóg wiedział, że pragnęła tego, ale on oponował i odmówił. - Nikt mnie nie ugryzł- Odpowiedziała.

- Proszę nie kłamać, panno Proust. Jesteś w bardzo złej sytuacji- Spojrzał na Dorian, by mu pomógł. Agent jednak potrząsnął głową z zimną miną.- Jeśli nie złapiemy rzeczy, która panią ukąsiła, równie dobrze może pani umrzeć.

Lindsay próbowała nie pozwolić dostać się do swojej szyi ponownie, ale nie miała siły. Nieznajomy mocno złapał ją za podbródek i odgiął głowę w tył, aż kobieta miała problem z oddychaniem. Podobnie jak zrobił to w nocy Renaud, mężczyzna zapalił lampę i poświecił uwięzionej w twarz. - Jej oczy...

Dorian w końcu wstał ze swojego miejsca i stanął obok starca.- Huh- Pochylił się niżej, aż zapach jego ciała uderzył w nozdrza dziewczyny.- Są jaśniejsze...

Nieznajomy wyprostował się szybko i wyszedł do drugiego pokoju, w marszu wyciągając komórkę. Do uszu uwięzionej doszły pojedyncze słowa. „Tu Dougherty... stopień infekcji... więcej ludzi... więź telepatyczna”

Oczy dziewczyny rozszerzyły się, gdy rozmowa dobiegła końca. Mężczyzna wrócił do pokoju i zbliżył się do łóżka. Wyjął z kieszeni strzykawkę i jakiś środek, po czym usiadł na skrzepowanej kobiecie. Ta próbowała się szarpać, ale była bezsilna. Poczula igłę wbijającą się w jej szyję. Zanim narkotyk zadziałał, usłyszała jeszcze zaniepokojony głos Dougherty'ego.

- Musimy ją natychmiast przenieść. Zanim to się pojawi.

\*\*\*

Tym razem przebudziła się na zimnej, betonowej posadzce w jakimś magazynie. Pomieszczenie było ciemne, tylko krąg światła oświetlał jej lokalizację. Kajdanki zastąpiły pasy, które rozciągały jej nagie ciało. Dougherty, o ile to było imię starca, stał nieopodal, z batem w dłoni. Dorian był obok, miał nadąsaną minę. Lindsay próbowała się poruszyć, ale wtedy całe jej ciało zapiekło z bólu. Udało jej się lekko unieść głowę i spojrzeć na swoje ciało. Pręgi, wyglądające na jednodniowe, pokrywały bladą skórę.

- Dougherty machnął zwiniętym batem w kierunku Doriana.- Nagrywaj-  
Warknął na młodszego towarzysza.- Minęły zaledwie trzy godziny od zastrzyku.

Odwracając się na powrót do uwięzionej, starzec potrząsnął głową.-  
Skłamałaś, panno Proust. Powiedziałaś, że on cię nie ugryzł...- I zamachnął się batem,  
uderzając w łydkę dziewczyny.

Krzyknęła, zaprzeczając iż została ugryziona.

- Czemu jesteś mokra, panno Proust?- Spytał dalej i przesunął bat w  
kierunku złączenia ud Lindsay.

Dziewczyna przetknęła ślinę i zamrugła, łzy zapiekły ją na policzkach.  
Niebiosa dopomóżcie jej, była wilgotna. Jej ciało było jak uderzone impulsem  
elektrycznym, zbliżyła się ku szczytowi rozkoszy tylko z powodu bólu. I cały czas  
czuła potrzebę bycia z Renaudem...

Tylko, że po chwili przypomniała sobie o sadyzmie Wiwern w stosunku do  
kobiet- jak bezdusznie lekcewały kochanki po tym jak już je wypieprzyli.

- Zostań z nami, panno Proust.

Kolejne uderzenie, na wysokości ud. Gniew łączył się z bólem w mieszankę  
wybuchową. Warknęła groźnie na starca. Zobaczyła jak spojrzenie Doughertego  
rozszerza się ze zdziwienia, w tej samej chwili gdy poczuła obrzęk dziąseł i gdy  
zapraagnęła zanurzyć w oprawcy zęby.

- To nie powinno się wydarzyć- Wyartykułował starzec, w głosie  
pobrzmiwało mu zdziwienie.

- Gratuluje, panowie- Znajomy głos rozbrzmiał w pomieszczeniu.-  
Złapaliście samicę Wiwerny.

Dougherty obrócił się na pięcie, rozglądając się za źródłem dźwięku.  
Podszedł bliżej do kobiety, a ona poczuła nieprzeparłe pragnienie zanurzenia zębów



w najbliższym kawałku ciała jaki zobaczy. Dorian wyprostował się, w dłoni trzymał broń. Strzelał w ciemność, aż w końcu szybszy pocisk trafił do w pierś. Zakreślił się w koło i upadł na ziemię, na twarz. Dziewczyna zamrużyła pod wpływem ilości bodźców z zewnątrz- dźwięk, zapach krwi, ciemność i jasność.

Dougherty próbował się wycofać, ale wtedy z cienia wypłynął Renaud i złapał starca za chude gardło. A w powietrzu rozszedł się zapach świeżej krwi.

Woń ta wypełniła wszystkie zmysły kobiety. Nie czuła jak nóż wślizgnął się pod jej skórzane kajdany, ale po chwili była już wolna. Nagle znalazło się koło niej szybko stygnące ciało starca.

- Jest trochę suchy, miłości, ale nie mamy czasu wybrzydzać.

Lindsay warknęła na jego przeprosiny, i wpiła wargi w wilgotne gardło. Nie chciała słuchać słów o miłości, Wiwerna stracił prawo do wypowiedziania ich gdy zostawił ją samą w hotelu.

Warknęła ponownie, gdy Francuz zabrał od niej martwe ciało i postawił ją na równe nogi. Zdjął z siebie marynarkę i okrył kobietę, zanim przerzucił ją sobie przez ramię. Wyczuła jego zapach, ciepły, ostry, woń której nie udało jej się zmyć ze swojego ciała. Zaczęła Ignać do niego, pragnęła go. Wbrew sobie.

Zdejmując sobie dziewczynę z ramienia, Renaud pchnął ją na ścianę. Pocałował ją dziko, jego język wszedł między jej wargi i splątał się z jej. Sięgnęła po niego rozsuwając uda, ale on odsunął się, miał zakrwawioną twarz. Przesunął drżącą dłonią po wargach.

- Na zewnątrz jest więcej ciał, Lindsay- Powiedział.- A jeszcze więcej ludzi przybędzie wkrótce.

Jej puls szalał, czuła jak dziko bije. Ale była w stanie wyczuć, że mówi prawdę. Nie dbała o to jednak. Ostatniej nocy chciała klęknąć u jego stóp, czuć przy

sobie nacisk jego skóry, być przez niego pieprzona do nieprzytomności. Teraz miała ochotę rzucić mu się do gardła.

- Nie mam zamiaru nigdzie z tobą iść- powiedziała, jej głos brzmiał obco nawet dla niej.

- Niestety, miłości, nie masz wyboru.

Dłoń Renauda wyskoczyła do przodu, reakcja Lindsay była o sekundę za późna. Poczowała zastrzyk, igła wbiła się w miękką skórę nad jej obojczykiem. Upadła do przodu, nie mogąc nic zrobić. Wiwerna złapał ją ponownie w ramiona, poruszał się bardzo szybko, gdy wychodził z nią z magazynu. Otępiała, patrzyła na ziemię szybko migającą im pod stopami. Odkryła że znaleźli się między drzewami. Gałęzie szarpały nagą skórę i wyrywały włosy.

Trzymając kobietę blisko przy piersi, Francuz zsunął się z nasypu, prosto ku ciemnemu parkingowi. Stał tam zaparkowany zielony Mercedes, z przyciemnionymi szybami. Renaud wsunął bezwładne ciało na fotel pasażera. Kolejny zastrzyk, tak samo bolesny jak ten pierwszy, i paraliż minął. Po czym drzwi od strony pasażera zamknęły się i mężczyzna zajął miejsce za kierownicą.

Naciskając mocno na pedał gazu, wyjechali na drogę, pędząc szybko do przodu. Spod kół sypał się żwir, a uszy Lindsay były atakowane kakofonią dźwięków. Jej nadwrażliwe zmysły nie umiały się od tego odciąć. Skuliła się w pozycję embrionalną.

- Jak mnie znalazłeś?- Zażądała odpowiedzi.

- Teraz jesteśmy partnerami, Lindsay- Odparł, zerkając we wsteczne lusterko.- Nie wiem jak to się stało- ale teraz już zawsze będę w stanie cię odnaleźć.

- Partnerami?- Powiedziała głośno słowo, wypróbując je. Czy on jej teraz kurwa sugeruje, że zostali kumplami?

Słyszając konfuzję w głosie kochanki, Wiwerna zerknął na nią swoimi intensywnie niebieskimi oczami.- Partnerami... Jesteś teraz moją kobietą, Lindsay- W jego głosie była zaborczość, jasno dosłyszalna. Ponownie wrócił wzrokiem do ciemnej drogi przed nimi.- Tak jak ja jestem twoim mężczyzną.

# 6

Lindsay przemierzała po raz kolejny sypialnię, w której spędziła znaczną część minionego tygodnia. Cały dom aż buzował napięciem, jako że jego mieszkańcy nie wiedzieli co z nią zrobić. W pewnej chwili, zostało jej to dokładnie wyjaśnione. Nie wszystkie Wiwerny zostają w klanie, w którym się urodziły. Niektóre znikają w ludzkiej społeczności. Inne- zasiewają swoje nasienie nie tylko w swoich partnerach. Czy to całkowita Wiwerna czy tylko hybryda, DNA ich są maskowane przez organizm, póki nie wejdą w drugi okres dojrzewania, kiedy to zaczyna się produkowanie hormonów Wiwerny. W wieku 32 lat, Lindsay była już dobre siedem lat po tym punkcie zwrotnym dla samic.

I teraz musieli zadać jej wiele pytań, cały czas niezadowoleni że dziewczyna tak niewiele wie o swoim pochodzeniu. Co gorsza posiadała teraz opalizujące tęczęwki, a płat mlecznobiałej skóry na jej szyi zniknął tylko po to, by pojawić się na jej piersi. Żaden klan Wiwern nie posiadał takiego umaszczenia od wieków. Krótko mówiąc- nawet wśród tych dziwaków była odmieńcem. Ich ukradkowe spojrzenia mówiły jej to jasno.

Spojrzenia wszystkich, z wyjątkiem Renauda. Jego wzrok z kolei błagał o przebaczenie- nie wiedziała co dokładnie miała przebaczyć, chociaż w głowie miała swoją listę. Za nierozpoznanie w niej tego czym była, nawet jeśli sama nie zdawała sobie z niczego pojęcia. Za uczynienie z niej partnerki, nieważne że wyszło to

przypadkiem. A najbardziej winiła go za to, jak jej krew śpiewała dla niego, gdy tylko Francuz znalazł się w pobliżu.

Przerwała swój marsz i zerknęła na drzwi, wyczuwając bliskość kochanka. Krzycząc i przeklinając, wypchnęła go z pokoju kilka godzin temu, domagając się głośno by wynosił się z domu, albo przynajmniej trzymał się innego skrzydła i piętra niż ona. Warknęła w kierunku wejścia, wiedząc że on stoi tuż za nimi, i jak zawsze była w pełni świadoma jego obecności. Te same wyładowania elektryczne, które powstawały, gdy Renaud był w niej i pompował w nią swoją spernę, łaskotały teraz jej skórę, budząc w niej wysoki, jasny ogień. Farba na drzwiach zaczęła się łuszczyć, zaskakując przy tym Lindsay. Wtedy fala energii poleciała ku niej i popchnęła ją prosto na materac. Po chwili przez otwarte drzwi wszedł Renaud.

- Dość tego- Ostrzegł ją.

Mówił dudniący głosem, prosto z głębi klatki piersiowej, i kobieta poczuła jak jej ciało wibruje w odpowiedzi. Płat białej skóry na jej piersi zapiekł, jakby coś po nim przesunięto. Jedną dłonią podpierała się na materacu, drugą dotykała ciała między piersiami, by sprawdzić czy wszystko w porządku.

Spojrzał zwężonymi oczami, koncentrując ostry jak laser wzrok na jej odkrytym biuście.

Gwałtownie obrócił się na pięcie i zamknął drzwi. Po czym wbił spojrzenie w postać leżącą na łóżku.

- Wiem, że nie chcesz mnie widzieć...

- Nie chcę- Zgodziła się.

- Ja... Ja chce ci pomóc, Lindsay- Zacieśnił uchwyt na klamce.

- W takim razie odejdz- Brzmiało to tak prosto, szkoda że w rzeczywistości jej uczucia były znacznie bardziej skomplikowane. Cieszyła się tylko, że on nie może zorientować się w potrzebie jaka szarpała jej ciało.

Zsunął rękę z klamki i zrobił krok ku niej.- Twoje ciało nadal podlega przemianom. Czuję ból, który cię rozdziera... Nawet jeśli mnie teraz nienawidzisz, jestem jedyną osobą, która może ci pomóc.

Duma walczyła o lepsze z cierpieniem, gdy wbiła wzrok w okno balkonowe.

- Jestem gotowa sprawdzić tę teorię. Kim był ten młody mężczyzna w studiu, którego widziałam rano?

Cholernie dobrze wiedziała kim musiał być. Miał takie same czarne włosy i podobne niebieskie oczy. Nawet jego zapach był niemal analogiczny z wonią Renauda. Nie na tyle jednak podobny, by zapragnęła się z nim pieprzyć, by zapragnęła go posiąść.

- Mój brat- Padła zwięzła odpowiedź.- Tylko przedłużasz swój ból, Lindsay.

- Możesz wyczuwać mój ból?- Ponownie, już znała odpowiedź.- Ból, który spowodowałeś?

- Tak- Mruknął, ledwo uchylając wargi.

Czy on w ten sam sposób wyczuwałby przyjemność, zaczęła się zastanawiać?

- Tak- Odpowiedział na niezadane głośno pytanie, i w tym samym czasie opadła mu z twarzy granitowa maska spokoju.

- Zgaś światło- Powiedziała, turlając się po posłaniu i sięgając do wyłącznika lampki nocnej.

- Lindsay...

- Rób co każe.

- Musisz zrozumieć, że twoje reakcje zanikną jeśli odczekasz dość długo... ja cię nie oznaczyłem...

Tym razem to ona była tą która krzyczała.- Dostyc!- Czy przed chwilą nie mówił jej, że jej pomoże? Teraz każe jej czekać i odpuścić! I nadal stoi przy tych cholernych drzwiach.

- Gdybym oznaczył cię odpowiednio...

Potrząsnęła głową, dostatecznie gwałtownie by przesłać przez pomieszczenie impuls energii, który zalśnił przy męskiej twarzy. Nie chciała by sprawy zaszły za daleko- nie pozwoli mu się ugryźć, nie pozwoli by chemikalia

połączyły ich na wieki. Miała zamiar pieprzyć się z nim ten ostatni raz i wtedy porzucić go tak, jak wcześniej on zostawił ją.

Zacisnęła dłonie na kołdrze, po czym odrzuciła ją na podłogę. Przeszyła go ostrym spojrzeniem.- Nie oznaczysz mnie. Nie pozwolę ci.

I mogła go powstrzymać. Nauczyła się również tego. Kobiety z klanu Renauda wyjaśniły jej wszystko, jak to kobieta raz przywiązana do samca, stawała się dla niego zagrożeniem.

Jak są spolegliwe póki nie zajdą w ciążę, a potem próbują zabić partnera, by nie konkurował z ich potomstwem. To był powód dla którego samce Wiwern szukały towarzyszek wśród normalnych kobiet. Zamiast marnować siły na próby poskromienia swoich samic, zadowalały się ludzkimi partnerkami, bardziej uległymi w stosunku do ich potrzeb. Ale ona nie była człowiekiem- nie w pełni, nigdy więcej. Nadal nie wszystko wiedziała, ale zdawała sobie sprawę, że Renaud będzie miał szczęście jeśli w trakcie stosunku nie będzie próbowała go pożreć.

Myśli mężczyzny musiały biec podobnym torem, gdy w końcu poruszył się i, zgasiwszy światło, stanął przy łóżku. Światło księżyca oblewało kontury jego ciała, pokazując skłonioną pokornie głowę. Czekał spokojnie na jej dalsze polecenia.

- Rozbierz się- Rozkazała i uklękła na kolanach, by zsunąć z siebie szatę.

Ciemne ubranie, które miał na sobie podkreślało bladość jego skóry lśniącej w blasku księżyca. Gdy jego spodnie opadły na podłogę, jednym kopnięciem pozbył się ich do końca, a wtedy Lindsay wykorzystała sytuację i wtuliła się w męską pierś. Czowała szorstkość jego znaku na piersi przy swoim sutku, oraz jego skórę przy swoim mlecznobiałym znamieniu. Odsunęła się lekko, tak że dotykała go tylko czubkami piersi.

Kładąc mu dłonie na ramionach, odchyliła głowę do tyłu i rozsunęła nogi.-  
Dotknij mnie.

Pasja brzmiała w jej głosie i próbowała ją stłumić, by móc utrzymać kłamstwo swej obojętności... Ale ciało wyraźnie ją zdradzało. Gdy tylko Renaud wsunął dłoń między jej uda, poczuła potrzebę pocucia w sobie jego palców.

Mężczyzna jęknął i zanurzył paliczki w jej wilgoci, gładząc wcześniej wargi sromowe zanim zanurzył się głębiej w jej pochwie. W powietrzu rozniósł się zapach podniecenia Lindsay, lekko ostrawy i mocny, podobny do woni Renauda. Francuz pochylił głowę i przesunął lekko zębami wzdłuż kobiecej szczęki. Wolną ręką objął jedną z piersi, drażniąc sutek aż stał się twardym koralikiem. Wtedy jednak odepchnęła jego dłoń i zsunęła ją na swój pośladek.

Oplatając dłonie wokół jego szyi, Lindsay wygięła plecy w łuk, przekazując na niego ciężar swojego ciała. Sama skoncentrowała się na ruchu jego palców w sobie.

- Lindsay, tak mi przykro, miłości...

Wplotła palce we włosy na karku kochanka i mocno za nie pociągnęła.- Nie-Warknęła ostrzegawczo i zaczęła mocno i szybko ruszać biodrami, chcąc móc odepchnąć chociaż trochę falę zalewającej ją przyjemności i móc skupić się na swoim słusznym gniewie.

- Co ty do mnie czujesz?- Zapytała, lodowate pytanie stało w wyraźnej opozycji do ognistych ruchów jej ciała.

- Lindsay, proszę, kochaj...

Szarpnęła dłońmi w jego włosach, gdy poczuła pierwsze tchnienie orgazmu.

- Nie czujesz do mnie miłości- Nalegała, gdy nie odpowiedział jej.- Co to jest?

- Przestań- Warknął. Znalazł jej nieuchwytnie usta, jego palce nie przestawały się w nią wbijać.

Przez chwilę nie myślała o niczym tylko o kapitulacji, o poddaniu się uczuciu. Ale wtedy zdała sobie sprawę, że odsłania szyję.- Powiesz mi, że czujesz do mnie nienawiść, wtedy przestanę.

- Nie, to nie jest nienawiść- Kciukiem zaczął manipulować przy jej obolałej waginie, cały czas trzymając ją na krawędzi spełnienia.- Gniew, ból, strach- ale nie nienawiść- Nie przestawał dawać jej przyjemności, fizycznie osłabiając ją do tego stopnia, że musiała zacisnąć ręce na jego barkach.- Proszę, Lindsay. Nie ma w tobie nienawiści. Zrobię dla ciebie wszystko, tylko to przyznaj.



- Nie wiem czy jestem w stanie- Przesunęła dłonie na jego plecy i zanurzyła je w nim. Jej usta przysunęły się po skórze między obojczykiem, a szyją, zaś po chwili z dziąseł wyrosły jej kły i wbiła je w miękkie ciało. Renaud zeszywniał przy niej, gdy sparaliżował go jad.

Oszołomiony, zachwiał się do tyłu, sięgając ku ranie. W świetle księżyca jego krew widoczna teraz na palcach wyglądała na czarną, ale kobieta wiedziała że ona jest tak niebieska jak jego oczy. Patrzył przez chwilę na ciemną ciecz, po czym pochylił ku niej poddańczo głowę i zacisnął wokół kochanki ramiona.

- W hotelu chciałem cię przed tym obronić- Powiedział, gdy Lindsay przycisnęła wargi do rany i jej język zaczął zlizywać krew, a ona rozkoszowała się specyficzną mieszanką jego smaku i zapachu.- Chciałem cię przed tym obronić.

# 7

Budzenie się przy boku Renauda, przywołało uczucie déjà vu. Powtórka z nocy w hotelu. Lindsay nie zamierzała zasypiać w jego ramionach, ani nawet pozwalać mu się przytulić. Ale gdy oplótł ją ramionami, a potem obsypał pocałunkami jej twarz i włosy, czuły uścisk wokół niej wydał jej się tak kuszący, że nie umiała zaprotestować i się sprzeciwić. W ciągu zaledwie kilku sekund zapomniała, że jest wściekła i roztopiła się dla niego, pozwalając mu się kochać. I mogła już tylko krzyczeć i łkać z rozkoszy.

I oto teraz była tutaj, leżąc na plecach, z głową opartą na ramieniu Renauda, podczas gdy druga ręka mężczyzny przykrywała biały fragment skóry na jej piersi. Wczorajszej nocy czuła się jakby była w pół drogi do jego głowy, teraz uczucie to było wszechogarniające. Od razu wyczuła że się przebudził, wiedziała że otwiera oczy zanim zdążył poruszyć pojedynczym mięśniem.

Renaud wsunął jej dwa palce pod brodę i naciskał delikatnie, aż dziewczyna musiała spojrzeć w górę, prosto w jego niebieskie oczy. - Późny start- wymruczał obserwując zmiany jakie w niej zaszły.- Ale niemal kompletny.

- Jak długo to zwykle trwa?- Niezbyt o to dbała, ale chciała odwlec rozmowę do której wyczuwała, że jej towarzysz się szykował.

- Miesiące. I sposób w jaki władasz energią- niekontrolowanie póki co, ale...

- Ona idzie dokładnie tam, gdzie chce ją mieć- Przerwała, nadal mając nadzieję że uda jej się zyskać trochę dystansu po zesłonosnej kapitulacji.

- Cóż, oni będą chcieli pobrać trochę krwi- Powiedział, sięgając po jej szatę z podłogi.

Krwi? Lindsay wyskoczyła z łóżka, utrzymując z trudem równowagę. Miała wątpliwości by była w stanie oglądać swoją krew, tak białą jak jej tęczówki, umieszczoną w próbówce.

-Nie- Stwierdziła krótko, wyrywając Francuzowi z dłoni swoje ubranie i zakładając je na siebie.

Renaud próbował wziąć ją w ramiona, ale dziewczyna walczyła przeciw jego chęci uspokojenia siebie. W końcu pochwycił jej twarz w dwie dłonie i pocałował ją.

- To może poczekać- Szepnął.- Nie pozwolę im zrobić niczego, na co nie jesteś gotowa.

Zamarła na moment, po czym mocno pchnęła Wiwernę w klatkę piersiową.- Ty?- Czuła jak jej usta wykrzywiają się nieprzyjemnie, gdy odpychała go, póki jej nie puścił.- Ty zostawisz mnie w spokoju- Powiedziała, gdy jego spóźniona propozycja ochrony obudziła na nowo jej gniew.- Nie chce cię widzieć, słyszeć, ani wyczuwać nigdzie w swojej okolicy!

- Nie mogę cię zostawić, Lindsay- Powiedział, łapiąc ją zanim usiadła na brzegu łóżka.

- Już udowodniłeś, że w tym temacie jesteś kłamcą- Dogryzła mu. Walczyła, by się wyzwolić, ale on tylko zacisnął mocniej ramiona. W wyniku szarpaniny jej szata rozsunęła się i jego nagie ciało otarło się o jej odkryte piersi i wznórek łonowy, gdy przyciskał ją do materaca.

Renaud zawarczał, jego ramiona objęły kochankę jeszcze szczelniej, jedną dłoń zsunął ku zwieńczeniu jej ud, a usta przytulił do delikatnego gardła. - I to był ogromny błąd, Lindsay- Mruczał, przygryzając lekko jej skórę zębami.- Nigdy więcej nie popełnię go ponownie.

- Nie chcę cię tutaj- Protestowała. Próbowała wsunąć między nich ręce, ale sprawiła tylko, że jej gardło było dla niego bardziej wystawione.

Wiwerna zaczął przesuwając ją wyżej, aż mógł swobodnie objąć palcami jej uda, a głowę przysunąć do nabrzmiałego sutka kochanki. Dziewczyna zamarła, cała jej obrona to były wychrypiane cztery słowa.

- Ja ciebie nie chcę!

On tylko potrząsnął głową, uśmiechając się przy tym nieugięcie i z pragnieniem.- W takim razie czemu zeszłej nocy ugryzłaś mnie, jakbyś chciała mnie zawłaszczyć?

- Nie-Łzy, wyraz frustracji, spłynęły po jej policzkach.- Nie wiedziałam, że to się stanie... co ja robiłam... po prostu musiałam to zrobić.

Uśmiech zmiękł, ale nadal promieniował pewnością siebie.- Instynkt?

- Tak- Wiła się po nim, próbując uciec od jego ruchliwych palców.- Tylko instynkt.

- Twój instynkt kazał ci oznaczyć mnie jako twojego partnera.

- Nie!- Panika pobrzmiwała w jej głosie. Wplotła palce w jego włosy, a nogami owinęła go w talii. Czubek jego penisa naciskał na wejście do jej cipki, przez co miała problem z zebraniem myśli.- Nie, to nie było to!- Argumentowała, zmuszając się by go nie zacząć całować, gryźć. Czowała jak jej dziąsła zaczynają puchnąć, a kły wysuwać się.

- Na pewno nie oznaczyłaś mnie jako swoją zdobycz- Przycisnął ją do siebie mocniej. Ręka, którą obejmował jej pośladki przesunęła się niżej i rozsunęła wargi sromowe dziewczyny, by nabrzmiały członek mógł się lekko wsunąć w wilgotny tunel.

- Właśnie, że tak- Jęknęła i owinęła całe ciało wokół niego, przyciskając się do niego i lgnąc. Była gotowa pożreć go w tym momencie, zaczynając od jego penisa, ale na razie zadowolili się wypchnięciem bioder i pochłonięciem w siebie całej jego długości. Jęknęła ponownie i zacisnęła mięśnie pochwy wokół erekcji kochanka.

- Nie chcę się tak czuć- Załkała drżąc. Jej ciało i umysł wysyłały do siebie całkowicie sprzeczne sygnały. Czy ona kiedykolwiek miała wybór? Poza społecznością Wiwern stałaby się celem Jednostki Trzynastej. I jaki klan by ją przyjął,

gdyby odrzuciła Renauda? O ile mogła go odrzucić. W tej chwili wydawało się to niemożliwe.

Francuz przesunął ją do krawędzi łóżka, nogi ustawił jej na podłodze, pośladki na samym skraju materaca. Rozplótł jej ramiona, które trzymały go za szyję, dzięki czemu mógł wyprostować się, gdy zaczął brać ją ostrymi pchnięciami, a jego dłonie gładziły delikatną skórę kochanki.

- Nie walcz z tym, miłości- Jęczał, ściskając jej piersi, drażniąc sutki, aż stały się wrażliwymi kamykami.- Słuchaj swego ciała.

Zapał jedną z jej nóg, jego ręka w zgięciu kolana. Druga dłoń zaczęła wyczytniać czary z jej łechtaczką, podczas gdy jego penis nie przestawał jej pieprzyć.

- Proszę, dziecińco- Błagał.- Próbowałem uciec od mojej natury i omal nie umarłaś- gorzej, omal nie stałaś się ich królikiem doświadczalnym. Nie walcz z tym.

Nawet mimo pasji, która szumiała jej w uszach, słyszała ogrom emocji w jego głosie, widziała to też w jego umyśle i ciele, które zatracano się w miłości. Podniósł wyżej jej nogę i złożył pocałunek na napiętej łydce. Jego ruchy w niej- silne i mocne- penetrowały każdy milimetr jej cipki, a palce niezmordowanie pieściły wargi sromowe i punkt rozkoszy nad nimi.

Lindsay mogła skoncentrować się wyłącznie na odczuwaniu przyjemności, nie myślała o bólu który wcześniej jej sprawił przez swój błąd.

Z jednym miękkim jękiem, Lindsay przestała z nim walczyć- przestała walczyć z samą sobą. Zamarła na moment, po czym zrelaksowała się czując jego pchnięcia i pieszczoty. Wzięła w dłonie własne piersi, ściskała je lekko, unosząc przy tym biodra nad materac w geście oferowania samej siebie. Z ostatnim ruchem- wzięła wszystko co mu dawała, i zepchnął ich z krawędzi wszechogarniającej rozkoszy. Jego nasienie wystrzeliło w nią, zalewając jej wnętrze. Znowu poczuła dziwne pieczenie, ale nie zważała na to. Objęła go mocno ramionami i nogami, by przedłużyć chociaż o moment chwile zjednoczenia.

Zapadając powoli w sen, pomyślała o tym domu pełnym istot które niepokoiły się jej nieznanym pochodzeniem, i o zagrożeniu jakie niosła ze sobą

Jednostka Trzynasta- nie tylko dla jej nowej rodziny, ale też dla tej starej. Patrząc w niebieskie oczy kochanka, i widząc w nich obietnice co najmniej wspólnego millenium, pomyślała że to niesprawiedliwe- że dopiero teraz w obliczu tylu zagrożeń, dziewczyna pierwszy raz w życiu poczuła się spokojna.

Renaud uniósł dłoń i delikatnie przymknął jej powieki.- Śpij, Lindsay- Szeptają.- Nie martw się o jutro.

Ostatnią rzeczą jaką zobaczyła, zanim pozwoliła zamknąć sobie oczy, był różowy ślad po ugryzieniu na szyi Francuza, jego DNA już leczyło ranę. Szybko znikająca blizna była przypomnieniem, że dała mu pozwolenie na rozkazywanie sobie...

Wtulając się w krąg ciepłych ramion, przesunęła dłonią po swoim i jego znaku na piersi. Dwa znaki, dwa różne znaczenia, pomyślała, zapadając w sen.

Jego- Rozkazuję.

Jej- Podporządkowuje się.

# ***KONIEC***

**Tłumaczenie – Filipina\_86**